



LEONARD COHEN

JESTEM TWOIM MĘŻCZYZNĄ

SYLVIE SIMMONS

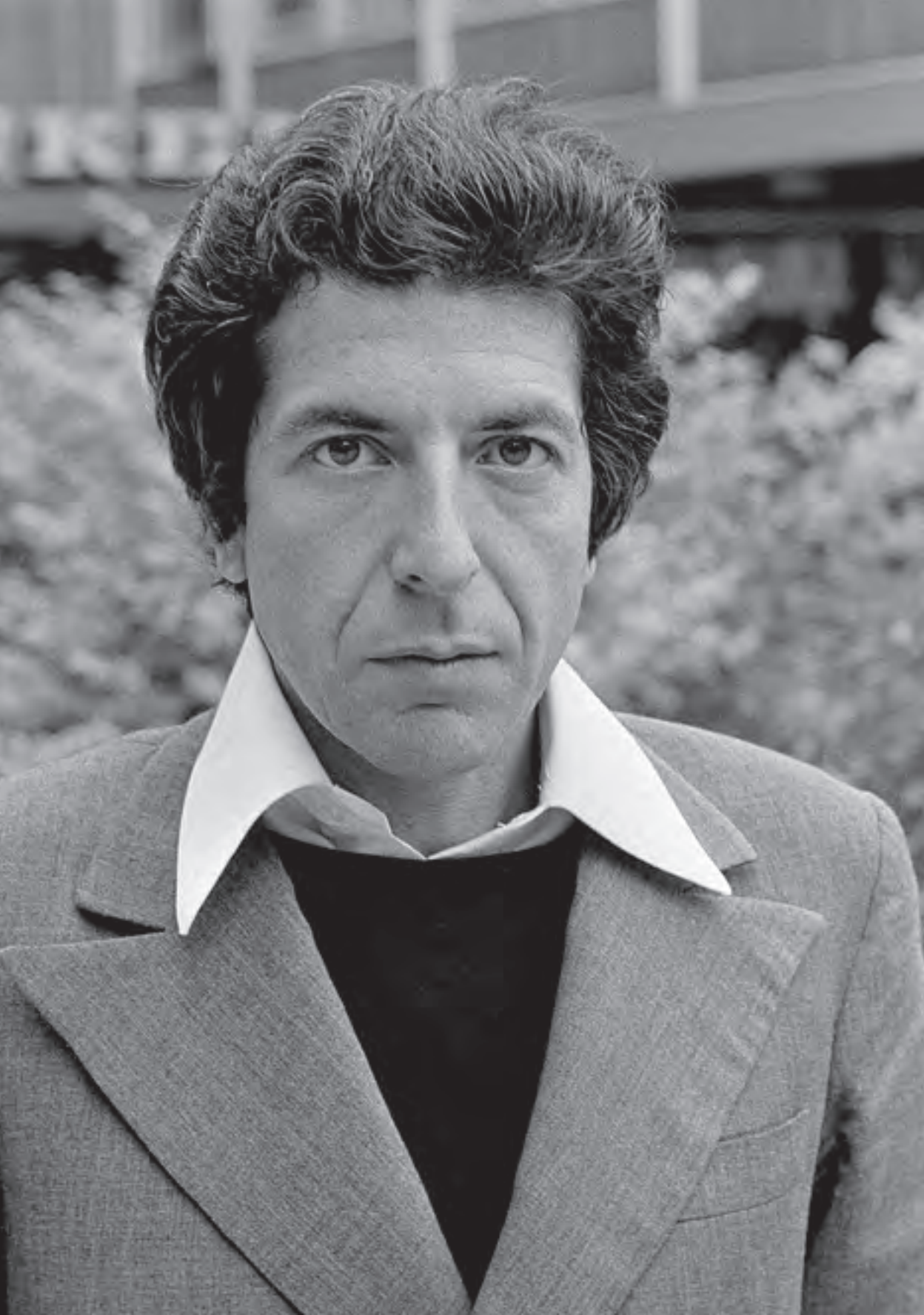
Autorka bestsellerowej biografii Serge'a Gainsbourga

PROLOG

Jest bardzo uprzejmym, eleganckim mężczyzną o staroświeckich manierach. Kłania się, gdy cię spotyka, wstaje, gdy wychodzisz, upewnia się, że jest ci wygodnie, i nie wspomina nawet o tym, że jemu nie jest. Zdradza go tylko dyskretne gładzenie greckich paciorków, które nosi w kieszeni. Jest skryty, raczej nieśmiały, ale jeśli koniecznie trzeba zagłębić się w jakiś temat, wkłada stopy w strzemiona z godnością i humorem. Uważnie dobiera słowa, jak poeta albo polityk, z naturalną precyzją, wyczuciem ich brzmienia, z talentem oraz skłonnością do tajemniczości i odbiegania od tematu. Zawsze lubił niedopowiedzenia. W jego sposobie mówienia jest coś konspiracyjnego – również wtedy, gdy śpiewa – tak jakby dzielił się intymnym sekretem.

Jest bardzo schludny – nie ma niczego w nadmiarze – oraz niższy, niż można by się spodziewać. W świetnej formie. Zapewne dobrze wyglądałby w mundurze. Teraz ma na sobie garnitur. Ciemny, prążkowany, dwurzędowy, i jeśli nie został uszyty na miarę, wcale na to nie wygląda.

– Kochana – mówi Leonard. – Urodziłem się w garniturze¹.



URODZONY W GARNITURZE

*When I'm with you
I want to be the kind of hero
I wanted to be
when I was seven years old
a perfect man
who kills*

*Kiedy jestem z tobą
chcę być bohaterem,
którym chciałem być
gdy miałem siedem lat
doskonałym mężczyzną,
który zabija*

*The Reason I write (Powód, dla którego piszę), przeł. Maciej Karpiński,
z tomu Selected Poems 1956–1968 (Wiersze wybrane 1956–1968)*

Szofer skręcił z głównej drogi przy synagodze, która zajmowała większą część przecznicy, i jechał wzdłuż kościoła św. Macieja znajdującego się na przeciwległym rogu, a następnie na wzgórze. Na tylnym siedzeniu samochodu siedziała kobieta – dwudziest osiedmioletnia, atrakcyjna, o mocnych rysach twarzy, stylowo ubrana – i jej nowo narodzony syn. Ulice, które mijali, były eleganckie i schludne, podobnie jak okalające je drzewa. Spodziewać by się można, że duże domy

z cegieł i kamienia zapadną się pod ciężarem swojego zadufania, ale zdawały się unosić na zboczach wzgórze. Mniej więcej w połowie drogi kierowca skręcił w boczną uliczkę i zatrzymał się na jej końcu, przy 599 Belmont Avenue. Dom był duży i solidny, wyglądał dostojnie. Zbudowany został w stylu angielskim, a jego ciemne cegły złagodzone białą werandą od frontu, zaś z tyłu parkiem Murray Hill – czternastoma akrami trawników, drzew i rabat z kwiatami, z którego z jednej strony rozpościerał się widok na Rzekę Świętego Wawrzyńca, a z drugiej na centrum Montrealu. Szofer wysiadł z samochodu i otworzył tylne drzwi, a Leonard został poniesiony białymi, frontowymi schodami do swojego domu rodzinnego.

Leonard Norman Cohen urodził się 21 września 1934 roku w szpitalu Royal Victoria, szarym budynku z kamienia, w Westmount, zamożnej dzielnicy Montrealu w Kanadzie. Według zapisów, miało to miejsce w piątkowy poranek o szóstej czterdzieści pięć. Wydarzyło się to w pół drogi między wielkim kryzysem a drugą wojną światową. Licząc wstecz, Leonard został poczęty między św iętem Chanuka a Bożym Narodzeniem, podczas jednej z ostrych zim, które co roku nawiedzały jego miasto. Wychował się w domu pełnym garniturów.

Nathan Cohen, ojciec Leonarda, był zamożnym kanadyjskim Żydem prowadzącym biznes krawiecki. Firma The Freedman Company znana była z eleganckich strojów i Nathan lubił ubierać się elegancko, nawet na nieformalne okazje. Wybierał garnitury (jak i domy) o angielskiej elegancji i nosił je z kamaszami i przyozdobioną butonierką, a kiedy zaczął podupadać na zdrowiu, ze srebrną laską. Masha Cohen, matka Leonarda, była o szesnaście lat młodszą od męża rosyjską Żydówką, córką rabina i świeżą emigrantką. Z Nathanem pobrali się niedługo po jej przybyciu do Montrealu w 1927 roku. Dwa lata później urodziła pierwsze z dwojga dzieci, siostrę Leonarda Esther.

Wczesne zdjęcia Nathana i Mashy ukazują go jako dobrze zbudowanego mężczyznę o kwadratowej szczęce i szerokich ramionach; Masha, szczuplejsza i o głowę niższa, dla odmiany była krągła i o miękkich rysach. Wyraz jej twarzy jest jednocześnie dziewczęcy i monarchy, podczas gdy Nathan zdaje się surowy i mrukowaty. Nawet jeśli nie była to tylko poza przybrana do fotografii głowy rodziny, Nathan zdecydowanie był bardziej powściągliwy i bardziej zangielszczony niż

jego ciepła, uczuciowa rosyjska żona. Jako pulchne dziecko z kwadratową buzią, Leonard był kopią swego ojca, ale z wiekiem jego twarz przybrała kształt serca – jak twarz matki – ma gęste, pofalowane włosy i ciemne oczy o opadających powiekach i głębokim spojrzeniu. Po ojcu odziedziczył wzrost, schludność, przyzwoitość i miłość do garniturów. Po matce – charyzmę, melancholię i miłość do muzyki. Masha zawsze śpiewała, gdy krzątała się po domu – częściej po rosyjsku i w jidysz niż po angielsku – sentymentalne ludowe piosenki, które znała z dzieciństwa. Dobrym kontralt em, z towarzyszeniem wyimaginowanych skrzypiec, Masha wyśpiewywała emocje od radości do melancholii i z powrotem. „Jak z Czechowa”, opisywał swoją matkę Leonard¹. „Śmiała się i łkała równie mocno”², powiedział, emocja za emocją nadchodziły bardzo szybko. Masha Cohen nie była kobietą nostalgiczną; nie mówiła wiele o kraju, który opuściła. O przeszłości opowiadała tylko w piosenkach.

Mieszkańcy Westmount byli zamożnymi protestanckimi Kanadyjczykami z wyższej klasy średniej i drugim, trzecim pokoleniem kanadyjskich Żydów. W mieście, w którym rządziły podziały, Żydów i protestantów łączyło tylko to, że nie byli ani Francuzami, ani katolikami. Przed „cichą rewolucją” w latach sześćdziesiątych w Quebecu i zanim francuski stał się jedynym urzędowym językiem w prowincji, Francuzami w Westmount była wyłącznie słuźba. Cohenowie mieli pomoc domową, Mary, ale była irlandzką katoliczką. Mieli także nianię, którą Leonard i jego siostra nazywali Nursie, oraz ogrodnika Kerry’ego, ciemnoskórego mężczyznę, który pełnił również rolę szofera rodziny. (Brat Kerry’ego miał taką samą posadę u młodszego brata Nathana, Horacego). Uprzywilejowane pochodzenie Leonarda nigdy nie było tajemnicą. Leonard nigdy nie zaprzeczał, że urodził się w bogatej dzielnicy, i nigdy nie ukrywał swojego pochodzenia, nie odsunął się od rodziny, nie zmienił nazwiska ani nie udawał, że jest kimś innym, niż jest. Jego rodzina była bogata, chociaż w Westmount na pewno mieszkał y bogatsze. W przeciwieństwie do posiadłości w Upper Belmont dom Cohenów, chociaż duży, był bliźniakiem, a ich samochód, mimo że z szoferem, był pontiakiem, a nie cadillakiem.

Cohenowie mieli jednak coś, czym niewielu innych okolicznych mieszkańców mogło się szczycić: status. Rodzina, w której na świat

przyszedł Leonard, to wytworna, wpływowa, jedna z najbardziej prominentnych żydowskich rodzin w Montrealu. Pradkowie Leonarda budowali synagogi i zakładali gazety w Kanadzie. Ufundowali i przewodniczyli wielu żydowskim . lantropijnym stowarzyszeniom i towarzystwom. Pradziadek Leonarda, Lazarus Cohen, jako pierwszy z rodziny przybył do Kanady. Na Litwie, która w latach czterdziestych XIX wieku (gdy urodził się Lazarus) była częścią Rosji, pracował jako nauczyciel szkoły rabinicznej w Wyłkowyszkach, jednej z najbardziej rygorystycznych jesziw w kraju. Kiedy miał dwadzieścia kilka lat , zostawił żonę i małego synka, aby zyskać bogactwo. Po krótkim pobycie w Szkocji wsiadł na statek do Kanady i zatrzymał się w Ontario, w małym miasteczku Maberly, gdzie wspinał się po szczeblach kariery od magazyniera drewna po właściciela przedsiębiorstwa węglowego L. Cohen i Syn. Synem był Lyon, ojciec Nathana, po którego – razem z jego matką – Lazarus posłał dwa lata później. Rodzina w końcu przeniosła się do Montrealu, gdzie Lazarus został prezesem odlewni mosiądzu i założył przynoszący dochody biznes pogłębiarkowy.

Gdy Lazarus Cohen przybył w 1860 roku do Kanady , Żydów w tym kraju było niewiele. W połowie XIX wieku w Montrealu żyło mniej niż pięciuset Żydów. Około 1885 roku, kiedy Lazarus został prezesem kongregacji Shaar Hashomayim, było ich już ponad pięć tysięcy. Pogromy w Rosji doprowadziły do fali emigracji i pod koniec wieku liczba Żydów w Kanadzie podwoiła się. Montreal stał się siedzibą kanadyjskich Żydów, a Lazarus – ze swoją długą, białą biblijną brodą i odkrytą głową – był znaną postacią w tej społeczności. Nie tylko zbudował synagogę, ale też założył organizacje, które zajmowały się udzielaniem pomocy nowo przybyłym imigrantom, i dowodził nimi, a nawet jeździł do Palestyny (gdzie kupił ziemię już w 1884 roku), reprezentując montrealską Jewish Colonization Association (Żydowskie Stowarzyszenie Kolonizacji). Młodszy brat Lazarusza, rabin Tzvi Hirsch Cohen, który wkrótce dołączył do niego w Kanadzie, miał zostać naczelnym rabinem Montrealu.

W 1914 roku, gdy Lyon Cohen przejął od ojca przewodnictwo w Shaar Hashomayim, synagoga mogła pochwalić się najliczniejszą kongregacją w mieście, gdzie żydowska społeczność liczyła około 40 tysięcy osób. W 1922 roku, gdy stała się zbyt duża dla swojej

siedziby, synagoga przeniosła się do nowego budynku w Westmount, długiego niemal na przecznicy, zaledwie kilka minut drogi w dół wzgórzem od domu przy Belmont Avenue. Dwanaście lat później Nathan i Masha dodali swojego jedyne go syna do Rejestru urodzin w korporacji angielskich, niemieckich i polskich Żydów w Montrealu, nadając Leonardowi w synagodze jego żydowskie imię Eliezer, co znaczy „Bóg jest pomocą”.

Lyon Cohen – tak jak jego ojciec – był biznesmenem odnoszącym wielkie sukcesy w branży krawieckiej i ubezpieczeniowej. Podobnie jak Lazarus zajmował się również pracą społeczną i już będąc nastolatkiem, został sekretarzem Anglo-Żydowskiego Stowarzyszenia. W przyszłości miał założyć żydowski ośrodek kultury, sanatorium oraz zarządzać działaniami pomocowymi dla obojga pogromu. Lyon zajmował najwyższe stanowiska w Instytucie Barona de Hirscha, Jewish Colonization Association i pierwszej syjonistycznej organizacji w Kanadzie. Pojechał do Watykanu w imieniu swojej społeczności, aby porozmawiać z papieżem. Był współzałożycielem pierwszej anglo-żydowskiej gazety w Kanadzie „Jewish Times”, do której pisywał artykuły. W wieku szesnastu lat Lyon napisał sztukę zatytułowaną *Esther*. Wystawił ją i zagrał w niej. Leonard nie pamięta dziadka – miał dwa lata, gdy Lyon zmarł – ale istniał między nimi silny związek, który wzmacniał się z upływem czasu. Zasady, którymi kierował się Lyon, jego etyka pracy i wiara w „arystokrację intelektu”³, jak nazywał ją Lyon, pasowały do poglądów Leonarda, kształtowały je.

Lyon był również gorliwym kanadyjskim patriotą i gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, rozpoczął kampanię, która miała nakłaniać



Dzieci z dobrej żydowskiej rodziny, Leonard i Esther, na Belmont Avenue w Westmount

montrealskich Żydów do wstępowania do kanadyjskiej armii. Pierwszymi, którzy się zapisali, byli jego synowie Nathan i Horace (trzeci syn, Lawrence, był jeszcze za młody). Porucznik Nathan Cohen, numer 3080887, stał się jednym z pierwszych żydowskich żołnierzy w kanadyjskiej armii. Leonard uwielbiał fotografować ojca w mundurze. Niestety, po powrocie z wojny Nathan zaczął podupadać na zdrowiu, stopniowo stając się inwalidą. Być może właśnie dlatego Nathan nie podtrzymał rodzinnej tradycji i – mimo że był najstarszym synem najstarszego syna – nie objął przywództwa w synagodze ani żadnej innej organizacji. Co prawda na papierze był prezesem Freedman Company, jednak biznes prowadził przede wszystkim jego brat Horace. Nathan – w przeciwieństwie do swoich przodków – nie był intelektualnym ani religijnym uczonym. Na regałach z ciemnego drewna w jego domu przy Belmont Avenue znajdowała się imponująca kolekcja oprawionych w skórę dzieł wielkich poetów – Chaucera, Wordswortha, Byrona – które Nathan dostał z okazji swojej bar micwy, ale ich grzbiety pozostały niezafalane aż do chwili, gdy sięgnął po nie Leonard. Nathan, jak powiedział Leonard, wolał magazyn „Reader’s Digest”, ale „serce miał kulturalne; był dżentelmenem”⁴. Nathan był „konserwatywnym Żydem, niefanatycznym, niedogmatycznym, bez ideologii, na którego życie składały się wyłącznie sprawy domowe i relacje ze społecznością”. W domu Nathana nie dyskutowało się na temat religii ani nawet się o niej nie myślało. „Nie wspominaliśmy jej częściej niż ryba istnienia wody”⁵. Po prostu istniała.

Ojciec Mashy, rabin Solomon Klonitzki-Kline, był uznanym religijnym uczonym, dyrektorem szkoły talmudycznej w Kownie na Litwie, jakieś osiemdziesiąt kilometrów od miasta, w którym urodził się Lazarus. Napisał również dwie książki: *Leksykon hebrajskich homonimów* (*Lexicon of Hebrew Homonyms*) i *Słownik synonimów talmudzkich interpretacji* (*Thesaurus of Talmudic Interpretations*), dzięki którym zyskał przydomek Sar HaDikdook (Książę Gramatyków). Kiedy prześladowania Żydów sprawiły, że życie na Litwie stało się nie do zniesienia, przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkała jedna z jego córek, która poślubiła Amerykanina. Masha pojechała zaś do Kanady i zaczęła pracować jako pielęgniarka. Kiedy skończyło jej się pozwolenie na pracę, ojciec zwrócił się o pomoc do swojego amerykańskiego

zięcia, przez którego nawiązał kontakt z komitetem Lyona Cohena, zajmującym się pomocą nowo przybyłym do Stanów Zjednoczonych. Dzięki przyjaźni, która nawiązała się między rabinem i Lyonem, Masha i Nathan poznali się i pobrali.

Kiedy Leonard był małym chłopcem, częściej słyszał o dziadku Kline, niż go widział, ponieważ rabin spędzał w większość czasu w Stanach Zjednoczonych. Masha opowiadała Leonardowi historie o tym, jak ludzie przemierzali setki kilometrów, żeby usłyszeć, jak przemawia jego dziadek. Mówiła mu też, że świetnie jeździ konno, a Leonarda właśnie to cieszyło najbardziej. Podoobało mu się, że jego rodzina była ważna, ale zyczna siła liczyła się dla niego bardziej niż intelekt. Leonard marzył o wstąpieniu do akademii wojskowej, kiedy tylko będzie wystarczająco duży. Nathan wyraził na to zgodę. Leonard chciał walczyć w wojnach i zdobywać medale – tak jak jego ojciec, zanim stał się inwalidą, któremu czasem trudno było nawet wejść po schodach, a niekiedy nie mógł chodzić do pracy i zostawał w domu pod opieką matki Leonarda. W latach wczesnego dzieciństwa Leonarda Nathan często chorował. Ale chłopiec miał dowody na to, że jego ojciec był kiedyś wojownikiem. Nathan nadal posiadał swoją broń z czasów pierwszej wojny światowej; trzymał ją w szafce przy łóżku. Któregoś dnia, gdy nikogo nie było w pobliżu, Leonard zakradł się do sypialni rodziców. Otworzył szafkę i wyjął broń. Był to duży pistolet, kaliber .38, na luźne wygrawerowane było nazwisko ojca, jego stopień i nazwa pułku. Trzymając go w swojej małej rączce, Leonard zadrżał pod wrażeniem jego ciężaru i dotyku zimnego metalu na skórze.

Dom numer 599 przy Belmont Avenue – zawsze pełen życia i uporządkowany – stanowił centrum wszechświata młodego Leonarda. Wszystko, czego mógł potrzebować albo pragnąć, znajdowało się w pobliżu. Jego wujkowie i kuzyni mieszkali w okolicy. Synagoga, do której Leonard chodził z rodziną w sobotnie poranki, a w niedziele do szkółki niedzielnej i na zajęcia z hebrajskiego dwa popołudnia w tygodniu, znajdowała się w odległości krótkiego spaceru. Podobnie jak jego zwykłe szkoły: podstawówka Roslyn Elementary School, a później szkoła średnia Westmount High. Murray Hill Park, w którym Leonard bawił się latem, a zimą robił orzełki na śniegu, znajdował się tuż pod oknem jego pokoju.

Żydowska społeczność Westmount trzymała się razem. Stanowiła mniejszość w sąsiedztwie zdominowanym przez angielskich protestantów, którzy również byli mniejszością, mimo że dość potężną, w mieście i prowincji zdominowanych przez francuskich katolików. Ci z kolei byli mniejszością w Kanadzie. Każdy czuł się jak swego rodzaju outsider; i każdy czuł jednocześnie, że jest częścią czegoś ważnego. Leonard stwierdził, że było to „romantyczne, konspiracyjne środowisko”, miejsce „krwi i ziemi, i przeznaczenia”. „W takim otoczeniu dorastałem”, powiedział, „i było to dla mnie zupełnie naturalne”⁶.

Społeczność, w której żył Leonard, dzieliło pół miasta od robotniczej dzielnicy żydowskich imigrantów w okolicy Saint-Urbain (która stała się tłem powieści Mordecaia Richlera) i mogła wydawać się hermetyczna, ale oczywiście nie była. Krzyż na szczycie Mount Royal; Mary, gosposia, która miała zwyczaj się żegnać; wielkanocne i bożonarodzeniowe imprezy w szkole były częścią życia młodego Leonarda tak samo jak świeczki, które jego ojciec zapalał w szabat w piątkowy wieczór, i imponująca synagoga, z której ścian z portretów patrzyli na niego pradziadek i dziadek, przypominając mu o jego wyjątkowym pochodzeniu.

Leonard wspominał swoje „intymne życie rodzinne”⁷. Cohenowie często się spotykali – w synagodze, w pracy, a także raz w tygodniu w domu jego babci ze strony ojca. „W każde sobotnie popołudnie koło czwartej Martha, jej oddana gosposia, wjeżdżała wózkami z herbatą, małymi kanapeczkami, ciastem i herbatnikami”, opowiada David Cohen, dwa lata starszy od Leonarda kuzyn, z którym był blisko związany. „Nigdy nie wysyłano specjalnych zaproszeń i nigdy nikt nie pytał, czy może przyjść, ale wjeżdżało się, że *przyjmuje*. Brzmi to bardzo archaicznie, ale to naprawdę było coś wyjątkowego”. Babcia Leonarda miała mieszkanie w jednym z wielkich domów przy Sherbrooke Street w Atwater, gdzie kończyły się wszystkie parady przechodzące przez Montreal. „Saint Jean Baptiste – opowiada David Cohen – była w wielką paradą, zanim polityczna sytuacja w Montrealu nie stała się trudna, i obserwowaliśmy ją z wielkich, pięknych okien w salonie”. Ich babcia była wiktoriańską damą, „ale chociaż brzmi to archaicznie i staromodnie, była też całkiem na czasie”. Wywarła na Leonardzie wielkie wrażenie – później opisał organizowane

przez nią herbatki w swojej pierwszej powieści *The Favourite Game* (*Ulubiona gra*).

W tej samej książce Leonard opisał starszych mężczyzn należących do jego rodziny jako poważnych i żyjących zgodnie z tradycją. Nie wszyscy byli tacy. Jedną z najbardziej barwnych postaci w rodzinie był kuzyn Lazzy, starszy brat Davida, Lazarus. Leonard uważał go za „miejskiego dandysa, który znał dziewczyny z rewii, nocne kluby i rozrywkowych typów”⁸. Był jeszcze należący do starszego pokolenia Edgar, kuzyn Nathana, biznesmen z literackim zacięciem. Wiele lat później Edgar H. Cohen napisał *Mademoiselle Libertine. A Portrait of Ninon de Lanclos*, biografię opublikowaną w 1970 roku, opisującą losy siedemnastowiecznej kurtyzany, pisarki i muzy, do której kochanków należeli Wolter i Moliere, a która po spędzeniu pewnego czasu w zakonie postanowiła założyć szkołę, gdzie pochodzący ze szlacheckich domów młodzi Francuzi mogli nauczyć się erotycznych technik. David Cohen wspomina, że Leonard i Edgar byli sobie „bardzo bliscy”.

Życie Leonarda było łatwe i bezpieczne, podczas gdy czasy nie były ani łatwe, ani bezpieczne. Kilka dni przed piątymi urodzinami Leonarda Niemcy napadli na Polskę i zaczęła się druga wojna światowa. W pobliżu domu w 1942 roku ulicą St. Lawrence Boulevard – nazywaną przez mieszkańców Main – która stanowiła tradycyjną granicę między angielskim i francuskim Montrealem, przeszła antysemicka demonstracja. Zorganizował ją francuski nacjonalistyczny ruch działający w Montrealu, a wśród jego członków byli zwolennicy Francji Vichy. Jedno z ich zabawnych twierdzeń głosiło, że Żydzi przejęli przemysł odzieżowy, żeby zmusić skromne, młode francuskie Kanadyjki do „noszenia niewłaściwych sukienek w nowojorskim stylu”⁹. Podczas demonstracji powybijano okna w wielu sklepach i delikatesach znajdujących się przy Main, które należały do Żydów, a na ścianach namalowano rasistowskie hasła. Jednak dla siedmiolatka, który mieszkał w Westmount i siedział w swoim pokoju, czytając komiks o Supermanie, był to zupełnie inny świat. „Europa, wojna, wojna społeczna – powiedział Leonard. – Zdawało się, że nic z tego nas nie dotyka”¹⁰.

Lata wczesnego dzieciństwa przeszedł, robiąc wszystko to, czego od niego oczekiwano. Miał czyste ręce, dobre maniery, elegancko

ubierał się do kolacji, przynosił dobre oceny, grał w drużynie hokeja, wieczorem ustawiał wypastowane buty pod łóżkiem. Nie przejawiał żadnych oznak świętości ani geniuszu. Ani melancholii. Domowe produkcje – mowy kręcone przez Nathana, kamerzystę amatora, pokazują szczęśliwego chłopca z szerokim uśmiechem pedałującego na trzykołowym rowerku albo spacerującego ramię w ramię z siostrą lub też bawiącego się z psem, czarnym terierem szkockim Tinkie. Jego matka najpierw nadała mu imię Tovarich, czyli towarzysz po rosyjsku, ale ojciec się nie zgodził. Nathan był świadomy, że w tej małej kanadyjsko-żydowskiej społeczności rosyjskość Mashy, jej akcent, jej niedoskonały angielski i wielka osobowość wystarczająco ją wyróżniały. „Nie uważano, że to dobry pomysł być pełnym namiętności”, powiedział Leonard. Ani zwracać na siebie uwagę. „Nauczono nas dobrych manier i nienagannego zachowania”, mówił kuzyn David.

W styczniu 1944 roku, w wieku pięćdziesięciu dwóch lat, zmarł ojciec Leonarda. Leonard miał dziewięć lat. Czternaście lat później, w dwóch niepublikowanych opowiadaniach zatytułowanych *Ceremonies* (*Ceremonie*) i *My Sister's Birthday* (*Urodziny mojej siostry*)¹¹, Leonard opisał, co się wydarzyło: „Nursie nam powiedziała”. Siedząc przy kuchennym stole, z dłońmi złożonymi na kolanach, niania poinformowała Leonarda i Esther, że tego dnia nie pójdą do szkoły, ponieważ w nocy zmarł ich ojciec. Powiedziała, że powinni się cicho zachowywać, ponieważ ich matka jeszcze śpi. Pogrzeb odbędzie się następnego dnia. „Wtedy uświadomiłem sobie, co to za dzień”, napisał Leonard. „To nie może być jutro, Nursie. Jutro są urodziny mojej siostry”.



Z mamą, Mashą, na ulicach Montrealu

Następnego dnia o dziewiątej rano pojawiło się sześciu mężczyzn, którzy wnieśli trumnę do salonu. P ostawili ją wzdłuż skórzanej sofy chester eld. Masha kazała służącej umyć mydłem wszystkie lustra. Ludzie zaczęli przyjeżdżać ko ło południa, otrzepywali śnieg z butów i płaszczy – rodzina, przyjaciele, pracownicy fabryki. Trumna była otwarta i Leonard zajrzał do środka. Nathan owinięty był srebrnym szalem modlitewnym, twarz miał białą, wąsy czarne. Leonard pomyślał, że jego ojciec wygląda na ziryt owanego. Wujek Horace, który razem z Nathanem prowadził Freedman Company i który służył z nim podczas wojny, szepnął Leonardowi na ucho: „Musimy być jak żołnierze”. Wieczorem, gdy Esther zapytała Leonarda, czy odważył się spojrzeć na ich zmarłego ojca, oboje przyznali, że tak zrobili, i zgodzili się co do tego, że ktoś musiał ufarbować mu wąsy. Oba opowiadania kończą się tym samym zdaniem: „Nie płacz. Powiedziałem jej. To był chyba mój najlepszy moment. Proszę, to twoje urodziny”.

Trzecia wersja tego wydarzenia pojawia się w powieści *Ulubiona gra*. Ten opis był bardziej wy ważony, głównie dlatego, że pisarski styl Leonarda dojrzał między tymi porzucon ymi opowiadaniem i jego pierwszą powieścią, ale także dzięki dystansowi i, jaki zyskał, przypisując swoje emocje kcyjnej postaci (choć Leonard przyznał, że w książce opisał zdarzenia zgodnie z prawdą)¹². W powieści historia kończy się tym, że chłopak bierze jedną z muszek ojca z sypialni, rozcina ją i ukrywa w niej napisaną przez siebie kart eczkę. Następnego dnia, podczas swojej prywatnej ceremonii, chłopiec zakopuje ją w dziurze, którą wydułbał pod śniegiem w ogrodzie. Leonard mówi, że była to pierwsza rzecz, jaką napisał. Powiedział również, że nie pamięta, co napisał, i „spędził mnóstwo czasu, rozkopując ogród, żeby to znaleźć. Może właśnie to robię cały czas, szukam tej karteczki”¹³.

Czynność ta jest tak pełna symboliki – Leonard pierwszy raz w życiu uczynił rytuał ze swojego pisania – że aż chce się wierzyć w te słowa z wywiadu udzielonego w 1980 roku, nawet jeśli pewnie jest to jedna z wielu chwytliwych sentencji, które często wygłasza podczas wywiadów. Dzieci często bywają zafascynowane tajemniczością i mistycznymi ceremoniami. I chociaż Leonard powiedział, że gdy był dzieckiem, „nieszczęśliwie interesowała go religia”, poza „kilkoma razami, gdy poszliśmy posłuchać chóru”¹⁴, to jednak miał świadomość,

że jest Kohenem, potomkiem kapłańskiego rodu, wywodzącego się w linii męskiej od brata Mojżesza, Aarona, i urodził się, by pełnić obowiązki. „Kiedy mi powiedzieli, że jestem Kohenem, uwierzyłem. Nie uznałem tego za dodatkową informację”, powiedział. „Chciałem być częścią tego świata. Chciałem być tym, który wznosi Torę... Byłem dzieciakiem i cokolwiek mi powiedzieli na ten temat, miało to na mnie wpływ”¹⁵.

Mimo wszystko, będąc dzieckiem, nie okazywał wielkiego zainteresowania synagogą, którą założyli jego przodkowie. Szkoła hebrajskiego „nudziła go”, powiedział, a Wilfred Shuchat, który w 1948 roku został rabinem w Shaar Hashomayim, zdaje się to potwierdzać. Leonard „był w porządku” jako uczeń, mów i stary rabin, „ale nauka nie była jego prawdziwym zainteresowaniem. Ważniejsza była jego osobowość, sposób, w jaki interpretował rzeczy. Był bardzo kreatywny”.

Leonard nie płakał, gdy zmarł ojciec; łkał natomiast, gdy kilka lat później zdechł jego pies Tinkie. „Nie miałem głębokiego poczucia straty”, powiedział w wywiadzie z 1991 roku, „może dlatego, że przez całe moje dzieciństwo [ojciec] był bardzo chory. Jego śmierć wydawała się naturalna. Był słaby i zmarł. Może mam serce z kamienia”¹⁶.

To prawda, że od poprzedniego lata Nathan ciągle łądował w szpitalu Royal Victoria. Jeśli prawdą jest, że strata ojca nie miała wielkiego wpływu na Leonarda, to, mając dziewięć lat, nie był aż tak mały, żeby wydarzenie to nie utkwiło mu w pamięci. Coś wewnątrz niego musiało się zmienić; świadomość ulotności albo być może smutna mądrość, pęknięcie, które wydobyło z niego niepewność i samotność. Leonard powiedział – a także napisał o tym – że podczas tych ważnych wydarzeń najbardziej świadomy był zmiany swojego statusu. Podczas gdy jego ojciec spoczywał w trumnie w salonie, jego wujek Horace wziął go na stronę i powiedział mu, że on, Leonard, jest teraz panem domu odpowiedzialnym za kobiety – matkę i czternastoletnią siostrę Esther. „Poczułem dumę – napisał w *Ceremoniach*. – Poczułem się jak młody książę poświęcony jakiejś ukochanej przez lud dynastii. Byłem najstarszym synem najstarszego syna”¹⁷.

„To biografia, na którą Cohen od dawna zasługiwał.

Każda wcześniejsza książka o nim staje się

praktycznie niepotrzebna”. **Rolling Stone**

Od blisko czterdziestu lat jednostajnym tonem wyśpiewuje melodie swojego życia, które ani przez chwilę nie było jednostajne.

Jeśli chcesz kochanka, dobrze wiesz

Podoba się kobietom i wielu się nie oparł. Był jego chłopięcą obsesją, inspirują go od początku kariery.

Proś o wszystko czego chcesz

Jako nastolatek z bogatej dzielnicy Montrealu dokonał wyborów na całe życie: wykuł na pamięć podręcznik hipnozy, nauczył się sześciu akordów od przypadkowo spotkanego hiszpańskiego gitarzysty i pokochał wiersze Federica Garcii Lorki.

Jeśli chcesz partnera, weź mą rękę

Jako skromny, nieśmiały, nierzucający się w oczy artysta unikał robienia kariery. A jednak – jako wyjątkowy poeta, pisarz, kompozytor i wykonawca – stał się jednym z najbardziej wpływowych twórców naszych czasów.

A jeżeli wolisz dać mi w szczękę

Rozdarty między tradycjami i kulturami, poszukiwał siebie w narkotykach, antydepresantach i alkoholu. Żyd z przekonania został buddyjskim mnichem, a jego narkotykiem stało się koncertowanie.

Jestem tu, jestem Twój

SYLVIE SIMMONS – brytyjska dziennikarka muzyczna, pisarka i historyk muzyki rockowej, autorka biografii ikon światowej sceny muzycznej. Potrafiła otworzyć skrytego rozmówcę, jakim jest Leonard Cohen, który tym razem – wyjątkowo – nie zdołał skryć się za uprzejmymi, ale wymijającymi odpowiedziami.

PATRONAT MEDIALNY

BOOKLIPS.PL IIII

www.marqinesv.com.pl



9 788363 656645

cena 49,90 zł